

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok IX

PIATEK, 29-GO MAJA 1931 ROKU.

CENA NUMERU 10 GROSZY.

Nr. 148

KRWAWY DRAMAT RODZINNY

Były urzędnik kolejowy w Sosnowcu zabił żonę i synka z obawy, że zaznają nędzy
Morderca po zbrodni umył się, ubrał odświętnie i oddał się w ręce władz

Sosnowiec, 29 maja

W dniu wczorajszym Sosnowiec był widownią krwawego dramatu rodzinnego. W domu przy ul. Szelewskiej 20 od dłuższego czasu zamieszkiwał b. urzędnik kolejowy Józef Goniewicz. Mieszkał on wraz ze swą żoną Stanisławą i 7-letnim synkiem Wiktorem. Goniewicz posiadał mały kapitał około 5000 zł., który przechowywał u znanego przemysłowca sosnowickiego p. S.

Ostatnio postanowił on założyć sobie kramik owocowy, lecz pieniądze tych nie mógł w żaden sposób wydość.

W obawie by rodzina jego nie zaznała strasznej nędzy w umyśle Goniewi-

cza powstał straszny plan. Rano o godz. 6, gdy żona jeszcze spała, chwycił siekierę i zaczął zadawać żonie straszliwe ciosy siekierą, póki wyzionęła ducha. Nieszczęśliwa kobieta otrzymała kilka nacięć ciosów w głowę. Następnie Goniewicz zadał cios siekierą synowi w czoło. Gdy po pierwszym ciosie chłopak obudził się i dla uniknięcia dalszych ciosów odwrócił się ku ścianie, ojciec zadał mu drugi cios w skroń, od którego

Wiktor padł trupem. Po dokonaniu tego strasznego czynu, Goniewicz zdjął skrwawione ubranie, umył się, włożył czystą koszulę i nowy garnitur, poczem poszedł na posterunek policji w Strzelcu, gdzie złożył zameldowanie o dokonaniu morderstwa. Po przesłuchaniu osadzono go w więzieniu. Na miejscu zbrodni wyjechały władze. Wiadomość o strasliwej zbrodni wywołała w okolicy przynębiające wrażenie.

4 robotnicy rozszarpani przez pociąg

Gracując na torze, usunęli się przed pędzącym pociągiem, by wpaść pod drugi

Poznań, 29 maja

Na torze kolejowym linii Poznań — Ostrow, między stacjami Kotlin i Witaszyce, rozegrała się wczoraj po południu wstrząsająca tragedia.

Przy wymianie pokładów kolejowych pracowało w tym miejscu 12 robotników. W tym czasie nadjechał z Ostrowia pociąg towarowy. Robotnicy, zajęci garażkową pracą, usunęli się dopiero w ostatniej chwili, przechodząc na sąsiedni tor. Wskutek huku parowozu pociągu towarowego

nie doszyszel jednak, że z przeciwnych stron od Poznania nadjeżdża pociąg osobowy.

Skutki tej nieuwagi były straszne.

Z pośród 12 robotników tylko 8 zostało na czas uskoczyć, 4 zaś, a mianowicie Zielenka, Makowlecki, Stęszala i Paskarek zostali rozszarpani w okropny sposób.

Wszyscy nieszczęśliwi robotnicy byli żonaci i osierocili łącznie 20 dzieci.

Urzędnik defraudant

oszukał na znaczne sumy firmę B-cia Borkowsky

Warszawa, 29 maja.

Kontrola buchalteryjna w zakładach braci Borkowskich w Warszawie natrafiła na sfałszowane kwity rozchodowe. Zarządzono natychmiast dochodzenie, które ujawniło, że fałszerstwa dopuścił się urzędnik Michał Kościński. Gdy został on wezwany do wyjaśnienia różnic pozycyj rozchodowych, nagle znikł. Z pobieżnej kontroli wynika, że defraudacje sięgają bardzo wysokich sum, dokładna kwota jednak ustalona będzie po szczegółowej rewizji ksiąg.

Za defraudantem wysłano listy goń-

Prof. Piccard — triumfotorem

W razie potrzeby gotów jest uczony wznieść się poraz drugi do stratosfery. — Wysokie odznaczenia dla obu lotników

Augsburg, 29 maja

(Telegram własny).

Prof. Piccard, który, jak donosi dzisiejsza „Republika“ — wylądował szczęśliwie, przybył wczoraj do fabryki balonów w Augsburgu, skąd nastąpił jego start. Prof. Piccard oświadczył, że opracowanie poczynionych przez niego na wysokości 16.000 m. doświadczeń zajmie mu dłuższy czas, przyczem jeśli zajdzie potrzeba wznieść się on powtórnie do stratosfery, dla uzupełnienia dokonanych obserwacji. Drugi lot nastąpi na tym samym balonie, który jest nieuszkodzony.

Król belgijski mianował prof. Piccarda komandorem orderu Leopolda, a inż.

Wybryk natury

Na Śląsku urodziło się cięle z dwiema głowami

Katowice, 29 maja

W Kuźni Ligowskiej na Śląsku Opolskim w gospodarstwie rolnika Daniela, krowa wydała na świat cięle z dwiema głowami. Stwierdzono u cielaka 4 oczu, dwa języki i dwa otwory pyska. Krowę i cielaka zastrzelono.

Kipfer, asystenta prof. Piccarda rycerzem tego orderu. Pozatem szereg innych organizacji zamierza wysoko odznaczyć obu podniebnych lotników.

Oszustwo na szkodę P. K. O.

szykował urzędnik skarbowy w Warszawie. — Dzięki intuicji naczelnika oddziału poczty, fałszerza w porę aresztowano

Warszawa, 29 maja.

Niezwykłego odkrycia dokonał młomowoli naczelnik oddziału poczty Warszawa 10, przy ul. Ciepłej 20, Władysław Szpakowski.

Do podległego mu urzędu przybył pewien mężczyzna, by wyrobić sobie książeczkę PKO. Jako pierwszy wkład zadeklarował on złotówkę. Naczelnika coś tknęło, że książeczka nie będzie służyć do wkładania pieniędzy. Swemi spostrzeżeniami podzielił się on z urzędem śledczym, który wysłał specjalistę od wkładów oszczędnościowych.

Nieznajomego, podającego się na pocz-

cie za Józefa Pawłowskiego z Radzimina poddano obserwacji i ustalono, że pracuje on w 33-cim urzędzie skarbowym w Warszawie i nazywa się Aleksander Naimski, jest on asesorem 7 stopnia służbowego. W mieszkaniu jego przeprowadzono rewizję, która dała obfity materiał obciążający. Znajdiono kilkadziesiąt książeczek PKO na różne nazwiska z wkładami po 1 złotówce. W każdej książeczce znajdowała się tymczasowa legitymacja wystawiona rzekomo przez urząd skarbowy w Radziminie. Legitymacje odpowiadały nazwiskami w książeczkach PKO i wszystkie były zaopatrzone w fotogra-

fie Naimskiego i nosiły urzędowe oryginalne pieczęcie warszawskie z tą jedynie różnicą, że słowo „w Warszawie“ było z pieczętki usunięte i wstawione słowa „w Radziminie“. Rewizja ujawniła dalej, cały arsenał pieczęci przeważnie pocztowych oraz datownik. Wszystko było tak sprytnie przygotowane do oszustwa i tak posunięte, że gdyby nie intuicja naczelnika poczty, przezuwającego w nieznanym osobniku fałszerza, straty jakie poniosłaby PKO byłyby bardzo znaczne. Decyzja sędziego śledczego asesora urzędu skarbowego osadzono w areszcie.

Już ukazał się № 5
wesołego tygodnika
 p. t.

„Czerwony Kos“

Cena numeru

10 GROSZY

Zamieszki bezrobotnych w Piotrkowie

Piotrków, 29 maja.

Wczoraj o godz. 7 wieczorem rada związków klasowych zwołała wiec bezrobotnych. Na podwórzu posesji, gdzie mieści się lokal rady związków klasowych przy ul. Legionów zebrało się kilkusieć bezrobotnych. Do zebranych przemówił prezydent miasta Schmidt. Obecni na wiecu agitatorzy komunistyczni poczęli przeszkadzać mówcy i wnosili okrzyki antypaństwowe.

Powstał tumult i ogólna bijatyka. Chwycono za laski i kamienie. Bójka trwała dłuższy czas i dopiero wezwana policja zlikwidowała zajście. Wszystkie szyby w lokalu związku klasowego zostały wybite.

Przybyłe pogotowie odwiozło kilku rannych do szpitala, a kilkunastu lekko rannym udzieliło pomocy na miejscu.

5-letnia dziewczynka przejechana przez taksówkę

Łódź, 29 maja.

Wczoraj wieczorem na szosie Pabjanickiej pod koła taksówki dostała się 5-letnia Faiga Czarnożyłówna (Szosa Pabjanicka 60). Doznała ona bardzo ciężkich uszkodzeń cieleśnych. Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło dziewczynkę do szpitala Anny Marji.

Szofer został przytrzymany. Policja spisała mu protokół, pociągając go do odpowiedzialności karnej.

Dentyści-oszuści w Królewskiej Hucie

dokonali nadużyć w kasie chorych na 180 tys. złotych. Jednemu pacjentowi wyrwali 40 zębów

Królewska Huta, 29 maja (Telegram własny).

Wśród mieszkańców miasta oddawana kursowały pogłoski o nadużyciach popełnianych przez dwu lekarzy dentyków na szkodę kasy chorych.

Wreszcie dyrektor kasy chorych, Piecuch, przeprowadził na własną rękę dochodzenia, które dały sensacyjne wyniki. Stwierdził on mianowicie, iż niemieccy lekarze dentyści Maltz i Wyckis fałszowali rachunki za roboty dentystryczne, wykonywane dla rzekomych

członków kasy chorych i w ten sposób narazili kasę na straty, przekraczające sumę 180 tysięcy złotych.

Specjalna komisja izby dentystrycznej stwierdziła, iż wszystkie wystawiane przez obu lekarzy rachunki przekraczały znacznie ich własne koszty. Prawdziwym curiosum w tej niesłychanej afierze jest zbiór rachunków, na podstawie których ustalono, iż dr. Maltz dokonał u jednego z pacjentów ekstrakcji 40 zębów.

Sprawą zajęły się władze sądowe.

Ludzie współczesni są dzikusami

Tak twierdzi znakomity uczony angielski

Prasa zagraniczna, zarówno codzienna jak: periodyczna oraz fachowa, w ostatnich czasach znów zajęła się problemem komunikacji powietrznej. Temat ten wypłynął w związku z gigantycznymi przygotowaniami do nawiązania stałej komunikacji lotniczej między Londynem a Kapsztadtem t. j. między Anglią a południową Afryką.

Kilka udanych lotów potwierdziło przypuszczenia, iż to, co uważane było dotąd za nieosiągalne marzenie, staje się konkretnym realnym faktem.

Szeroki ogół nie zdaje sobie jeszcze dokładnie sprawy z tych olbrzymich postępów, jakie osiągnięto w dziedzinie lotnictwa w ostatnich latach. Od czasu do czasu, na wieść o jakimś wspaniałym sukcesie lotniczym, budzi się podziw. Do tego bowiem ustosunkowali się do tego problemu wszyscy, jak laicy. Zainteresowanie jest jeszcze minimalne. Niewiele bowiem ludzi, nie licząc fachowców, wie dokładnie, do czego dziś może posłużyć samolot. Nikt nie zdaje sobie sprawy, jak wielkimi krokami zmierza ludzkość do zmiany regularnej komunikacji kolejowej na samolotową i to nie tylko na krótkich trasach wewnętrznych, lecz na olbrzymich przestrzeniach.

Podpułkownik Glan Keedstone obecnie już ofiarą wypadku samochodowego, który stał na czele towarzystwa, mającego zorganizować stałą pasażerską i pocztową komunikację z Londynu do Kapsztadu, skonstruował motor samolotu, nadający maszynie szybkość 170 mil angielskich na godzinę. Z tą szybkością nie może się już mierzyć ani jastrząb, ani nawet orzeł. Człowiek stał się szybszy od ptaka — i to zaledwie w 20 lat po tym, gdy pierwszy samolot, niezdarne i ciężkie przeleciał nad Calais do Duvru, budząc podziw całego świata.

Przed 22 lata ukazała się fantastyczna powieść Wellsa o przełomie maszyny nad Londynem. Ludzie kiwali wówczas niedowierzająco głowami. 30 lat temu niezwykłą sensacją wywołała maszyna Santosa Drumonda, na której konstruktor był w stanie wznieść się w powietrze i utrzymać tam przez 1 minutę.

Ludzkość współczesna przyzwyczaiła się już do cudów techniki. I dlatego wszystkie niezwykle wynalazki i sukcesy na tem polu nie budzą specjalnego zainteresowania. A tymczasem, gdy chodzi o postęp w dziedzinie mechaniki — nie widać wcale końca. Każdy dzień przynosi nam coś nowego. Nowe pomysły i dalsze udoskonalenie pomysłów starych.

W związku z tem na łamach prasy zagranicznej wypowiadają się najwybitniejsi uczeni współcześni o stosunku cywilizacji i kultury do postępów techniki. Czy niezwykle postęp mechaniki idzie w parze z moralnym rozwojem ludzkości?

I oto profesor Grant występuje z rewelacyjnym artykułem, w którym nazywa ludzi współczesnych niecywilizowanymi dzikusami, „dzikusami wyższej kultury”. Profesor Grant twierdzi, że cały świat za mieszkują dzikusy.

Dzikusy ci mieszkają we wspaniałych mieszkaniach, czytają gazety, uczęszczają do teatrów. Posiadają nawet dyplomy na ukowe. Ale sposób ich myślenia, sposób ujmowania rzeczy jest tak samo prymitywny, jak przed wielu wiekami. I minie jeszcze wiele czasu, zanim „dzikusy wyższej kultury” staną się naprawdę cywilizowanymi ludźmi.

— Niema uczciwych ludzi na świecie — twierdzi prof. Grant. — Ludzie uczciwi, w pełnym tego słowa znaczeniu, nie żyliby dłużej niż jeden dzień. Wszystko u nas robi się pod maską cywilizacji, pod maską uregulowania wzajemnych stosunków, gdy jednak porównamy te metody, jakimi posługują się ludzie współcześni, stwierdzimy, że nie różnią się one wiele od metod ludzi jaskiniowych.

Drzemia w nas instynkty, których nie zdołały wytrzebić postępy cywilizacji. Albowiem cała cywilizacja współczesna jest tylko mechaniczna, a nie duchowa. Ludzie nauczyli się na przestrzeni wielu wieków myśleć zupełnie innymi kategoriami. Są to jednak myśli, wypowiedane głośno. Gdyby obnażyć mózgi ludzkie i

„Wielki Doug” gościem Japonii

Znakomity aktor filmowy entuzjastycznie witany przez tłumy wielbicieli japońskich

Imponujący rozwój przemysłu filmowego w Japonii.

Kioto, najmłodsze milionowe miasto w Japonii, słynne z uroczystości koronacyjnych, posiada dwa oblicza. Podczas gdy kapłani buddyjscy w niezliczonych świątyniach oddają się tradycyjnym ceremoniom, na świetnie wyposażonych szerokich ulicach kwitnie w całej pełni ruch wielkomiejski. Na tle nowoczesnych kawiarni, domów towarowych i banków mkną eleganckie 8-cylindrowe

limuzyny, wymijając po drodze niezliczone autobusy i tramwaje. Obecnie z powodu budowy kolejki podziemnej ruch uliczny napotyka na pewne przeszkody, gdyż niektóre dzielnice na skutek tych robót są całkowicie rozkopane.

W tych dniach na ulicach Kioto panował szczególnie ożywiony ruch. Sznur eleganckich aut japońskich magnatów sunie w kierunku wytwornego hotelu

Kioto. Odbić się tam ma bowiem wielki bal, wydany przez japońskie towarzystwo filmowe na cześć gości zamorskich, którzy przybyli luksusowym statkiem „Belgeland”. Uroczystość ta stanowi w życiu towarzyskim obywateli kraju kwitnącej wiśni wielkie wydarzenie, gdyż gościem honorowym jest ulubieniec wszystkich japończyków „Dagu-san” — Douglas Fairbanks.

Wszyscy przedstawiciele nowoczesnej Japonii wyznaczili sobie w dniu tym rendez - vous: bankierzy oraz potentaci przemysłu włókienniczego z Ossaki, profesorowie uniwersytetu i gwiazdy filmowe z Kioto, Tokio, Ossaki i Hollywood. Kioto reprezentuje w Japonii przemysł filmowy i z tego względu miasto to nazywają „japońskim Hollywood”.

Na sali przygrywa do tanca orkiestra, składająca się z członków „Actors Band”, należących do filmowego towarzystwa „Nikkatsu”.

Na balu reprezentowane są najwytworniejsze siery z całego świata. Wymuszkłe młode japonki w europejskim stroju balowym bądź we wspaniałych kimonach walczą o palmę pierwszeństwa z amerykańskimi księżniczkami dolarów i ognistymi, pełnymi żywiołowego temperamentu meksykańkami. Przy jednym ze stolików jakiś młody japończyk flirtuje z córką amerykańskiego króla nafty, prowadząc rozmowę w bległej angielszczyźnie, podczas gdy przy sąsiednim stoliku pewien Amerykanin konferuje w żargonie japońsko-angielskim ze słynną filmową gwiazdą japońską. Jakiś gwiazdor japońsko-amerykański opisuje swej partnerce podczas tańca życie w Hollywood, wówczas, gdy miała blondyneczką, córką bankiera z Chicago opowiada anegdotki o Einsteinie, z którym odbyła wspólnie podróż na pokładzie „Belgeland”.

Nagle na salę przenikają z ulicy odgłosy burzliwego długo niemilkającego entuzjazmu zebranych przed hotelem mas. W ten sposób obywatele Kioto witają swego ulubieńca Douglasa, który w towarzystwie słynnego reżysera Viktora Flemminga oraz japońskiego bohatera filmowego Suzuki oraz Sojin Kamiyamy, demonicznego gwiazdora japońskiego opuścił swą wytworną limuzynę.

W momencie, gdy wielki Doug przekroczył próg sali, jeden z gospodarzy balu z tajemniczym wyrazem twarzy przewiązał mu oczy chusteczką i sprowadził młodzieńca, piękna, jak marzenie, japońkę, jako partnerkę do tańca.

Gdy Fairbanks zdjął z oczu zasłonę, znajdował się on już ze swą tancerką pośrodku sali, przez którą przedelfował tanecznym krokiem, entuzjastycznie witany przez licznych wielbicieli.

Następnie pan Kamiyama wygłasza płomienne przemówienie na cześć „Dagu-san”, poczem na sali wybuchają długie niemilkające okrzyki „Banzai”.

Fairbanks zbliża się do jednego ze stolików i zostaje wówczas obłożony przez rój wielbicieli, którzy proszą go o nieodzowne autografy.

Po wypełnieniu tego nieodzownego obowiązku Douglas w towarzystwie kilku aktorów japońskich siada przy stoliku, zakrapiając obficie swe spragnione podniebienie obywatela suchej Ameryki japońskim winem ryżowym „Sake”.

Fairbanks jest nie tylko wielce utalentowanym aktorem. Posiada on również niezwykle walory towarzyskie. Z oczu jego bije żywiołowa energia i optymizm. Opowiada on, iż w ciągu jednego dnia zwiedził aż 7 studio japońskich i nie ma słów uznania dla wysokiego poziomu japońskiej sztuki filmowej. Szczególnie zachwyca się Douglas sztuką szermierczą, w której, jak wiadomo, japończycy doszli do najwyższej doskonałości. Douglas wykazał wielkie zainteresowanie dla eksportu filmów japońskich, który, jak wiadomo, po Ameryce zajmuje w świecie drugie miejsce.

Proces o obcięte włosy...

Niecodzienne zmartwienie pięknej aktorki

W tych dniach w sądzie paryskim rozpatrywana będzie sprawa „kinematograficzna - fryzjerska”, której bohaterką jest piękna, młoda kobieta, Aurelia Brankaleoni, dobrze znana w paryskim kino - studjach pod skróconym nazwiskiem Branka.

Główną ozdobą młodej kobiety były jej przepiękne włosy długości 80 centymetrów, dzięki którym właśnie otrzymywała engagement do różnych filmów w których bohaterki musiały w pewnych momentach okrywać się płaszczem własnych włosów, co prawdopodobnie miało wskazywać na niewspółczesność charakteru bohaterki.

Pewnego dnia artystka udała się do fryzjera w celu wyrównania końców włosów. Sam właściciel salonu zajęty był w tej chwili inną klientką i po lecił obsłużenie artystki jednemu ze swoich pracowników. Artystka siadła wygodnie na fotelu, lekko z wdziękiem przechyliła głowę i zaczęła z zainteresowaniem czytać „Matin”.

W pewnej chwili spojrzała do lustra i — zmartwiła. Fryzjer, czy to przez roztrzęsanie, czy też przez przyzwyczajenie, ostrzygł klientkę i w jednej chwili Branka z pysznowłosej kobiety stała się „garsonką”.

Biednej Brance pozostało tylko smucić się z powodu utraconych włosów i utraconych engagement, gdyż bez włosów nie przedstawiała ona dla wytwórni filmowych żadnej wartości. Po pierwszym oszłomieniu jednak praktyczna Branka doszła do wniosku, że prócz tego ma jeszcze możliwość dochodzenia swych praw na drodze sądowej. Branka wniosła skargę do sądu o odszkodowanie. Przedtem jednak zwróciła się przez swego adwokata do niezręcznego fryzjera, proponując mu polubowne załatwienie sprawy, lecz uparty Figaro nie zgodził się na żadne układy, twierdząc, że „każda kobieta, udając się do fryzjera ryzykuje swoje włosy”. Operując nożycami żaden fryzjer nie może dać swojej klientce gwarancji, że nie przytrafi się jakaś nieprzyjemność... Z drugiej strony nie może on odpowiadać za straty swoich klientów, gdyż, przeciwnie, jemu właśnie z racji jego niebezpiecznego fachu grożą przeróżne uszkodzenia i na ten wypadek jest on zabezpieczony.

Paryski sąd będzie w najbliższych dniach rozpatrywał ten filmowo - fryzjerski casus i da odpowiedź na dręczące pytanie, kto jest winien utraty włosów i engagement pięknej Branki.

„Fabryki” urody kobiecej

Niema już kobiet brzydkich.

Uroda kobieca stała się obecnie olbrzymią gałęzią przemysłu. Jest ona uprzemysłowiona obecnie tak samo, jak film, radio i inne udoskonalone wynalazki naszej epoki. W wielkich państwach powstały olbrzymie fabryki urody kobiecej, w których prostuje się figury kobiece, nadaje się błysk oczom, poprawia się uśmiech, aby stał się czarującym, dodaje lub odejmuje tusze, z blondynek robi się brunetki i naodwrot — jednym słowem naprawia się te wszystkie błędy, które popełniła natura.

Jeszcze przed kilkunastu laty kobieta nieładna, posiadająca braki i ograniczone wady, musiała się wstydlwie ukrywać w domu. Za pomocą wymyślonych koifur i zakrytych sukien starała się zakryć przed oczyma innych, to czego się wstydziła. Dziś dokonywane są na tem polu takie cuda, że czytając nawet opisy dokonywanych operacji trudno się oprzeć wrażeniu, że nie ma się do czynienia z jakąś mistyfikacją. Już nie instynkty piękności, lecz całe fabryki piękności pracują bowiem w dzień i w nocy nad tem, aby wszystkie kobiety mogły chodzić z dumnie podniesionym czołem, w pełnym przeświadczeniu swej urody i harmonii swego ciała.

Najwybitniejsi lekarze oddali swe usługi. Cały sztab najzdolniejszych chemików przeprowadza w laboratoriach doświadczenia, na specjalnych kursach kształca się masażyści, którzy swą sztuką

kę doprowadzają do nieznanej dotychczas perfekcji. Kształcą się ludzie, uczą cy się nakładać szminki na twarz w ten sposób, aby sprawiała ona wrażenie prawdziwej cery it. itd.

Ameryka jest krajem konkursów urody kobiecej. Zaledwie przed miesiącem w Los Angeles odbył się przy udziale tysiąca gości honorowych i przedstawicieli prasy „konkurs plevców”. Przed jury przewinęło się kilkaset kobiet w strojach, o specjalnie wykonanych dekoltach, odkrywających całe plecy, aż do najbardziej intymnej części ciała.

Udział w takich konkursach bierze zazwyczaj imponująca ilość niewiast. Nie kierują się one jednak tylko próżnością. Odkrywają tu rolę poważniejsze motywy. Jest to bowiem droga do zarobku i kariery. Przed kobietami oznaczonymi za urodę całej postaci, czy tylko pewnych części ciała, otwierają się drzwi, które pozostają normalnie zamknięte niemal przed wszystkimi. I zawsze przed każdym konkursem zapelniają się wszystkie pracownie i fabryki urody niewieściej. Masaże, operacje, skomplikowane zabiegi, wszystko to ma przyczynić się do podniesienia urody.

Wiedza lekarska pod tym względem zatrumfowała nad przyrodą. Naprawia jej braki w ten sposób, iż nawet najbardziej doświadczone oko nie jest w stanie określić różnicy.

do zacierania i niszczenia wszelkich przejawów kultury duchowej.

Słowa jednego z najwiekszych współczesnych uczonych angielskich, wywołały burzę. Polemika stała się ogólna. Temat wszechstronnie poruszany.

Ale czy istotnie nie jest tak, jak pisze i mówi prof. Grant?

D. O.

pokazać ten proces myślenia, jaki się tam faktycznie odbywa, stałaby się rzecz straszna.

Jesteśmy dzikusami, gdyż poza motorami i maszynami nie uznajemy innych bogów. Jesteśmy dzikusami, gdyż maszyny i motory nie służą nam do rozwoju duchowego, tak jak powinny, lecz przeciwnie.

Po długich i ciężkich cierpieniach rozstała się z tym światem nasza najukochańsza: żona, matka, babka i prababka

B. P. ELKA z HURWICZÓW

ALTERMANOWA

żona Nadkanfora

przeżywszy lat 80.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi dziś, w piątek, o godz. 3 po poł. z domu żałoby, przy ul. Piramowicza 7, o czym zawiadamia pozostała w nieutulonym żalu

Rodzina

Ugodził teścia młotkiem w głowę, gdyż nie chciał mu dać pieniędzy na odbudowę zniszczonego domu. — Zbrodniarz został aresztowany

Władysław Malinowski był jednym z najbogatszych gospodarzy rolnych we wsi Nowy — Łuków pod Łodzią.

Wiadomo było powszechnie, że prócz rozległych gruntów, posiada jeszcze spory kapitał, umieszczony w jednym z banków i z każdym miesiącem powiększa swe oszczędności.

Rodzina zamożnego gospodarza nie żyła jednak w dobrobycie.

Malinowski był sknera. Wydzierał żonie pieniądze na prowadzenie domu, nie pozwalając jej nigdy kupować żadnych droższych rzeczy, a dzieciom od mawiał wszystkiego.

Jedyny syn jego, Roman, już przed paru laty opuścił dom rodzicielski, gdyż nie mógł się pogodzić z temi warunkami życia. Zainstalował się on gdzieś pod Warszawą i pracował tam na roli, jako zwykły robotnik.

W domu pozostały tylko córki.

Przed rokiem najstarszej z nich, 19-letniej Stanisławie, oświadczył się młody i szanowany ogólnie rolnik, Józef Szutkowski.

Stary Malinowski nie sprzeciwił się ich związkowi małżeńskiemu.

Uprowadził jednak Szutkowskiego, że nie da mu ani grosza i najwyżej coś mu zapisze w testamentie.

— Jak się kocha — tłumaczył mu —

to się nie potrzebuje cudzych pieniędzy. Szutkowski nie leciał na posag, więc nie dyskutował nawet na ten temat z przyszłym teściem.

Wkrótce odbył się ślub.

Stanisława nie otrzymała nawet wyprawy. Ojciec nie chciał dać pieniędzy nawet na kilka sukien i bieliznę, twierdząc, że zamiast niego uczyni już to Szutkowski.

Młody małżonek wiedział już od dawna, że nie może liczyć na swego teścia, lecz nie przypuszczał, że Stanisława absolutnie nic nie otrzyma.

Szutkowski odbył w tej sprawie dłuższą rozmowę z Malinowskim.

W wyniku tej rozmowy stosunki pomiędzy teściem a zięciem zostały zerwane.

Upłynęło kilka miesięcy.

Którejś nocy w zagrodzie Szutkowskiego wybuchł groźny pożar. Mimo energicznej akcji ratunkowej, całe gospodarstwo poszło z dymem.

Szutkowski otrzymał niewysoka premie asekuracyjna, która nie mogła mu wystarczyć na budowę nowego domu.

Nie mając u kogo zaciągnąć pożyczki, był zmuszony zwrócić się do teścia, z którym oddawna już nie rozmawiał.

— Obiecałeś mi, że mi zapiszesz w testamentie kilka tysięcy złotych, rzekł

doń — Daj mi teraz 1500 złotych na budowę domu, to zrzeknę się zupełnie spadku.

Teść odmówił mu.

— Teraz nie dostaniesz już ani grosza — oświadczył — i nie licz nawet na testament. Gdybyś się ze mną nie pokłócił, to wszystko wyglądałoby inaczej.

Szutkowski kilkakrotnie jeszcze zwracał się do Malinowskiego, prosząc go o pomoc.

Daremnie jednak tłumaczył teściowi, że niema gdzie mieszkać i nie może uprawiać swej ziemi, gdyż niema na to środków.

Stary Malinowski był nieczuły na wszelkie prośby.

Któregoś dnia rozegrał się wreszcie krwawy dramat.

Gdy Malinowski wyrzucił ze swego domu młodego zięcia, oświadczył mu, że już go nigdy nie wpuści do swej zagrody, Szutkowski porwał młotek i ugodził teścia w głowę.

Malinowski został ciężko ranny. Przewieziono go do szpitala, w którym odbył dłuższą kurację.

Szutkowskiego aresztowano.

Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności sprawy, skazał go na dwa lata więzienia.

Pod kołami tramwaju

Na ulicy Brzezińskiej pod koła tramwaju podmiejskiego dostał się 10-letni Józef Alt uczeń szkoły powszechnej. Doznał on ciężkich uszkodzeń cieleśnych. Pogotowie w groźnym stanie przewiozło go do szpitala.

Zamachy samobójcze

W mieszkaniu przy ulicy Bendarskiej 44 w celu samobójczym napila się trucizną 23-letnia Helena Wyrwicka. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

W bramie domu przy Placu Wolności 2 napila się jakiejś trucizny 18-letnia Antonina Bojanowska, bezdomna i bezrobotna. Pogotowie w groźnym stanie przewiozło desperatkę do szpitala w Radogoszczu.

Włamania

Z mieszkania obywatela włoskiego D. Anatolego przy ulicy Moniuszki 2, skradziono garderobę, wartości kilku tysięcy złotych.

Janowi Gumańskiemu (Rzgowska 25) skradziono z mieszkania garderobę i biżuterię, wartości ogólnej 1400 zł.

Sprawców kradzieży nie schwytano.

Sobicie

W podwórzu domu przy ulicy Targowej 67 pobito 6-letniego Wacława Skonieczkę. Chłopczyk doznał dotkliwych obrażeń cieleśnych. Wezwano pogotowie, które mu udzieliło pomocy lekarskiej.



W pierwszych 10-ciu latach winna każda matka dziecko swe myć i kąpać tylko za użyciem czystego łagodnego

MYDŁA DLA DZIECI NIVEA

Dziecko będzie jej za to wdzięczne, gdyż zaoszczędzi sobie w przyszłości wiele kłopotów o zachowanie dobrej cery. Mydło Nivea jest wyrabiane według przepisów lekarskich specjalnie dla wrażliwej skóry dziecka.

Cena: Zł. 1.50



Krem Nivea po zł. 0.40 do 2.60

Umiejętnie korzysta z kąpiei słonecznych

Kto pamięta o tym, że mokrego ciała nie należy wystawiać na działanie promieni słonecznych i że przed kąpielą słoneczną trzeba dobrze natrzeć skórę

KREM OLEJKIEM NIVEA

Oba te środki — jedyne w swoim rodzaju — mieszczą w sobie euceryt pielęgnujący skórę i zawierający pokrewne z nią składniki, oba zmniejszają niebezpieczeństwo bolesnego porażenia, oba wreszcie nadają skórze przepiękny odcień brązowy, nawet przy zachmurzonym niebie. — Krem Nivea ponadto przyjemnie chłodzi w czasie upałów. — Olejek Nivea natomiast chroni podczas niepogody przed zbyt silnym ostudzeniem, które tak łatwo spowodować może przeziębienie, i umożliwia także w niepogodne dni letnie zażywanie kąpiei powietrznych, słonecznych i wodnych.

Wyrób krajowy firmy PEBECO, Sp. Akc. w Poznaniu

Nadużycia podatkowe w Kosowie

Sołtys nie wpłacał zainkasowanych pieniędzy do izby skarbowej

Mieszkańcy wsi Kosów pod Łodzią dumni byli ze swego sołtysa i lubili o nim opowiadać wieśniakom z sąsiedniej osady.

— Nasz sołtys — mówili — to zły człowiek. W Kosowie nikt nie narzeka na podatki. Płacimy wszyscy bardzo mało, a jak ktoś niema pieniędzy, to sołtys lituje się nad nim i jakoś mu pomaga.

Mieszkańcy okolicznych wiosek oczywiście poczęli zazdrościć gospodarzom z Kosowa.

— Dlaczego u nas jest inaczej — buntowali się — Trzeba wybrać innych sołtysów. Tak dalej być nie może.

Skargi te doszły do uszu władz, które zainteresowały się działalnością sołtysa kosowskiego, Góralczyka.

Stwierdzono przedewszystkiem, że od pewnego czasu ani jeden grosz nie

wpłynął do kasy skarbowej z tej wsi. Góralczyk mało interesował się sprawami podatkowymi.

Gdy udało mu się ściągnąć pewną sumę od zamożniejszych obywateli, nie wnosił do kasy uzyskanych pieniędzy, lecz zużywał je na własne potrzeby. Kupował krowy, świnie, lub też nowe narzędzia gospodarskie.

Władze przeprowadziły na miejscu skrupulatną kontrolę i ustaliły, że skarb państwa poniósł straty, sięgające kilku tysięcy złotych.

Góralczyk został aresztowany.

Przyznał się on natychmiast do winy: oświadczył, że przypuszczał, iż zdefraudował zaledwie kilkaset złotych.

— Nie umiem dobrze liczyć — tłumaczył się — Potrzebowałem trochę pieniędzy, więc je wzięłem. Myślałem

sobie że skarb państwa jest bardzo bogaty, więc może trochę zaczekać. Za parę tygodni byłbym wszystko zwrócił.

— A dlaczego nie ściągałiscie podatków od wszystkich płatników? — pytano go.

— Leżał mi ich było. Wiedziałem, że nie mieli pieniędzy. Liczyłem na to, że jak im się będzie lepiej powodziło, to wszystko odbiorę. Góralczyk, pociągnięty do odpowiedzialności karnej, stanął przed sądem. Na sprawie powtórzył to samo, co mówił na śledztwie.

Świadkowie, chłopci z Kosowa, wyrażali się o nim nadzwyczaj pochlebnie. Sąd skazał Góralczyka na sześć miesięcy więzienia.

W Kosowie urzęduje już inny sołtys, który inaczej załatwia sprawy podatkowe.

Wypadki w czasie pracy

W fabryce firmy Gampe i Albrecht przy ulicy Żeromskiego 129 w czasie pracy uległ zatruciu gazem świetlnym robotnik Eugeniusz Cendler (Brzozowa 4).

W przedsiębiorstwie Tyllera na Kozinach przy ulicy Długosza 43 w czasie pracy poparzył się wrzątkiem robotnik Juliusz Tober (Długosza 41).

Poszkodowanym udzieliło pomocy lekarskiej pogotowie kasy chorych.

PRYWATNE POGOTOWIE LEKARSKIE

Zielona 6. **12-333**

Telefon:

Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy. — Lekarska pomoc akuszer, ginekolog,



Moje Miniatyry

Walka z kryzysem

Prasa warszawska doniosła przed kilku dniami o nowym podatku od... chłabaszcy. Właściciele gruntów na kresach muszą podobno płać wygórowane tym wszystkim, którzy z własnej woli zbierają chłabaszczę w ogrodach.

Projekt całkiem rozsądny... Dlaczego chłabaszczę mają być wolne od podatku?.. Dlaczego przemysł i handel ma być gorzej od chłabaszczę?.. Dlaczego od każdego mego feljetonu ściga się podatek, a od chłabaszczę nie?.. Jeszcze niewiadomo co jest lepsze i co bardziej zasługuje na ochronę „Moje miniatyry”, czy chłabaszczę!..

U nas wogóle niepotrzebnie biada się tyle na temat kryzysu. Brak organizacji — ot, co!.. Wiadomo, że państwo jest bogate wtedy, gdy ma pieniądze. A pieniądze ma wtedy, gdy ściga podatki. Trzeba tylko energiczniej ścigać podatki, a nie będzie kryzysu ani białych na złe czasy. Ile dziedzin życia można jeszcze opodatkować!.. Co za szerokie możliwości panują na tem polu!

Dlatego naprzykład tak często stosowane rozrywki, jak filtry, nie są opodatkowane!.. To przecież skandal, że tyle pieniędzy marnuje się bez pożytku!.. W ogrodach i parkach spacerują powiedzmy, specjaliści urzędnicy, którzy podchodzą do każdej ławki i pytają:

— Przepraszam, czy to jest pańska żona ta pani, z którą pan... tego...?

— Nie, to jest moja znajoma..

— Jak długo już pan tu siedzi?..

— Dwie godziny..

Urzędnik oblicza w notesiku, wypisuje kwit i powiada:

— Pan płaci 75 gr. „flirtowego”..

Gość płaci 75 groszy, chowa kwit do kieszeni i teraz flirtuje już pod ochroną państwa. Cóż pan na to, panie ministrze skarbu?..

Albo, powiedzmy, podatek od zmiany bielizny. Też nieźle myśli. Chcesz się podobać kobietom i zmieniać dwa razy na tydzień ineksprymable — płać za to!.. Każda zmiana koszuli — 5 groszy, kołnierzyka — 2 grosze, skarpetek — grosz. Ktoś zmienia garnitur — 20 groszy. kombinacje — 10 groszy, biustonosz — zależnie od wielkości i objętości — 5, 10, 20 i 50 groszy. Forsa płynie strumieniami!..

Albo — taka myśl wpadła mi w tej chwili do głowy: podatek od wody sodowej.

Szklanka wody sodowej kosztuje 5 groszy, niech kosztuje 6 groszy. Grosz na rzecz skarbu. W Polsce podczas upałów wypija się dziennie 20,000,000 szklanek wody. Podatek wyniosłby (licząc 200,000 złotych rocznie — licząc tylko letnie miesiące) — 30 milionów złotych. No?..

STOP.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś, w piątek przyjęta gorąco podczas wczorajszej premiery aktualna komedia Kazimierza Leczyckiego „Sztuba” z Bronowską Kossocką, Biskupską, Białoszyńską, Dębiczem, Śliwskim, Łabędzkiem, Rzęckim, Staszewskim, Woźnikiem, Winawerem i reżyserem sztuki L. Zbuckim.

Jutro w sobotę o godzinie 4-ej po poł. bajka dla dzieci „Wesele lalki”.

Występy Moskiewskiego Teatru Artystycznego. Z powodu wielkiego sukcesu jaki odniosła w Łodzi znakomita trupa Moskiewskiego Teatru Artystycznego, rewalacyjny zespół ten przyjeżdża jeszcze na dwa występy, wystawiając jutro w sobotę wieczorem sensacyjną nowość Bułhakowa „Biała Gwardia” a w niedzielę wieczorem „Ożenek” Gogola z P. Pawłowem w roli popisowej.

TEATR KAMERALNY

W sobotę i w niedzielę wieczorem nowość, miła i wesoła komedia Kazimierza Leczyckiego „Sztuba”.

W próbach pełna humoru i prześmiewczych qui pro quo doskonała farsa K. Zalewskiego „Oj mężczyźni, mężczyźni!” w reżyserii J. Leśniewskiego.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA

Dziś w piątek po raz ostatni ciesząca się rekordowym powodzeniem amerykańsko-żydowska komedia Anny Nicols „Trzy razy zaślubieni” po cenach znizowanych.

W sobotę inauguracja letniego sezonu w Teatrze Letnim w Parku Staszica, który w okresie kanikuli stał się najsympatyczniejszym miejscem rozrywkowym łódzian. Dana będzie przygotowana przez reżysera K. Tatarkiewicza wielka barwna rewia p. t. „Jazda na wystawę” — piosenki najczystszych autorów warszawskich. Występy znakomitej śpiewaczki Stawy Orłowskiej, specjalnie zaangażowane girlsy, trio taneczne Szmara — Bargielska — Szmara — oraz udział najlepszych sił łódzkich: Horeckiej, Jakubskiej, Mrozińskiego, Woskowskiego, Szuberta, Zonera i innych — oto najważniejsze atrakcje tej kapitalnej rewii.

Dźwiękowy Teatr świetlny

CASINO

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Elektryzujący całą Łódź fenomenalny film p. t.

MOJE SŁONECZKO

Przepiękna idylla wiosenna, wysniony sen biednego dziewczęcia z ulubieniami Łodzi Janet Gaynor i Charles'em Farrel w rolach głównych. Przepiękne melodie, trapiąca pełna słońca i pogody treść, pełne humoru, kapitalne momenty, w epizodach El. Brendel, Mariorie White. — Nadprogram: Tygodnik dźwiękowy Foxa i aktualności krajowe.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł. w soboty, niedziele i święta od godz. 12-ej do 3-ej poranki po 75 gr. i 1 zł.

SPLENDID

Narutowicza 20

Ostatnie 2 dni

Oddawna oczekiwany, wspaniale uśmiechnięty, pełen humoru.

Harry LIEDTKE

w swym PIERWSZYM DŹWIKOWCU pod tyt.

Kapitan Marynarki

Powikłane miłości, marynarzy i blondynek!..

W in. rolach Hans Junkerman, Lia Eibenschmetz, Fryderyk Kampers, Maraj Paudler i in.

Aparatura Western Electric. Początek seansów dziś i jutro o godz. 4.15.

Ceny miejsc znizone

zł. 1, 1.50, 2, i 2.50.

O wszystkim potrochu

Świadectwa stanu zdrowia dla pracowników handlowych. — Automatyzacja poczty. — Likwidacja „handlu maskowanego”

W MYŚL ISTNIEJĄCYCH przepisów sanitarnych nie mogą być w sklepach spożywczych zatrudnieni pracownicy chorzy na

choroby zakaźne.

W związku z tem w niektórych miastach na terenie naszego państwa władze sanitarne przeprowadzają obecnie inspekcje

celem stwierdzenia stanu zdrowia tych pracowników, żądając przedstawienia świadectwa lekarskiego.

Zainteresowani pracownicy w większości wypadków zgłosili się po żądane świadectwa do Kasy Chorych, której lekarze odmawiali wydania powyższych świadectw.

Stowarzyszenia kupieckie w tych miejscowościach, gdzie przeprowadzane są inspekcje sanitarne, zwróciły się do Zarządu Kasy Chorych z prośbą o wydanie zarządzenia, aby lekarze wydawali bezpłatnie ubezpieczonym pracownikom świadectwa stanu ich zdrowia.

MINISTERSTWO POCZT I TELEGRAFÓW czyni obecnie próby nad za stosowaniem

automatów w urzędach pocztowych. Automaty do sprzedaży znaczków i kart pocztowych, ustawione na głów-

nej poczcie w stolicy wykazały wydatną sprawność, wobec czego Ministerstwo zamierza w najbliższym czasie zakupić większą ilość takich automatów dla mniejszych urzędów, co znacznie odciąży pracę przy okienkach i zmniejszy kolejki. Kiedyż prowincjonalne urzędy pocztowe przynajmniej w większych miastach doczekają się „automatycznych” udogodnień?..

WŚRÓD KUPCÓW istnieje od dawna wielka nienawiść w stosunku do osób, uprawiających t. zw. „handel maskowany”. W sprawie tej chodzi kupcom nietylko o małe sklepiki lecz o

sklepy duże,

które korzystając z uprawnień t. zw. owocarni, prowadzą handel wszystkimi artykułami spożywczymi i mają nie raz znacznie większe obroty, niż inne sklepy spożywcze, które z uprawnień owocarni nie korzystają.

W niektórych ośrodkach miejskich „handel maskowany” uprawiany jest na bardzo szeroka skalę, wobec czego związki kupieckie w zagrożonych miejscowościach zwróciły się do odpowiednich czynników z prośbą o wydanie zarządzeń, mających na celu likwidację handlu maskowanego.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”

PIĄTEK, dnia 29 maja 1931 roku.

Godz. 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05—13.15: Muzyka z płyt gramofonowych firmy A. Klingbell Piotrkowska Nr. 160 13.15—13.25: Odczytanie programu dziennego i repertuaru teatrów i kin. 13.25—15.50 Przerwa. 15.50—16.10 Lekcja języka francuskiego z Warszawy. 16.15—16.30 Kącik artystyczny L. S. G. z Warszawy. 16.30—17.15 Muzyka z płyt gramofonowych z Warszawy. 17.15—17.40 „Czy pszczoła

myśli” — wygłosił prof. St. Sumiński (tr. z Warszawy). 17.45—18.45 Koncert Orkiestry Dyrekcji Tramwajów Miejskich (tr. z W-wy). 18.45—19.10 Rozmaitości. 19.10—19.25 Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi i odczytanie programu na dzień następny. 19.35—19.40 Płyty gramofonowe. 19.40—19.55 Prasowy dziennik radiowy z Warszawy. 20.00—20.15 Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Po koncercie komunikaty: PAT, meteorologiczny, policyjny, sportowy oraz retransmisje stacji zagranicznych. (Podróż detektorem po Europie).

Tramwaj Łódź—Brzeziny.

Roboty rozpoczną się w połowie czerwca.

Już niejednokrotnie donosiliśmy, że dyrekcja łódzkich elektrycznych wąskotorowych kolei dojazd. opracowała projekt budowy nowej linii tramwajowej na szlaku Łódź—Brzeziny.

Trasa tej kolejki prowadziłaby przez Nowosolną, Wiączyń, Sasieczno, Gałkówkę, co dałoby możność dogodnego dojazdu do tych miejscowości i wzmoczenia ruchu letniskowego.

Projekt łódzkiej dyrekcji tramwajów dojazdowych przedstawiony został władzom wojewódzkim.

Obecnie dowiadujemy się, że dyrekcja Ł. E. K. D. poczyniła starania wykupienia gruntów pod Brzezynami, a to celem

urządzenia tamże remizy i warsztatów po mocniczych.

Roboty nad budową nowej linii tramwajowej, po zatwierdzeniu przez władze wojewódzkiego projektu, rozpoczęte zostaną w połowie czerwca r. b.

Należy nadmienić, że budwa nowej linii pochłonie znacznie większe wydatki, dlatego też Dyrekcja Ł. E. W. K. D. poczyniła starania u kapitalistów szwajcarskich celem uzyskania odnośnych pożyczek. Kapitał szwajcarski, jak to zdołaliśmy ustalić, interesuje się bardzo żywo zamierzeniami Ł. E. K. D. i obecnie prowadzone są petrakcje o pożyczkę na ten cel, które w dniach najbliższych zostaną zakończone. (a)



Rozwód M. Reinhardta

z jego małżonką wywołał ogromną wrzawę w prasie

Wiele hałasu zarówno w prasie lotewskiej jak i niemieckiej wywołała sprawa rozwodu znakomitego reżysera i teatrologa Maksą Reinhardta z jego żoną, znaną artystką panią Elzą Heims. Pisma niemieckie donoszą między innymi, że Reinhardt przyjął obywatelstwo lotewskie, w rzeczywistości jednak faktem nie miał miejsca i Reinhardt jest nadal tylko obywatelem czechosłowackim.

Nieporozumienia polegają przeważnie na tem, że pisma niemieckie nie zdają sobie sprawy z praw obowiązujących na Łotwie. Prawo małżeńskie w Niemczech opiera się na zasadzie narodowej. Obywatele niemieccy podlegają niemieckiemu prawu nawet wtedy jeśli przebywają poza granicami swego kraju. Z drugiej strony cudzoziemcy, przebywający w Niemczech podlegają również ustawodawstwu, obowiązującemu w ich ojczyźnie.

Ten sam system stosowany jest również w Czechosłowacji.

Autorzy artykułów w pismach niemieckich przypuszczają prawdopodobnie, że taka sama zasada obowiązuje również na Łotwie i że tam mogą się rozwozić tylko obywatele lotewscy. W rzeczywistości jednak na Łotwie praktykowany jest inny zwyczaj uznawany również w Anglii, w krajach skandynawskich i w Ameryce. W myśl tego zwyczaju klauzulę rozwodową może otrzymać na Łotwie nietylko obywatel lotewski, lecz każda osoba, zwracająca się do lotewskiego sądu i mieszkająca od pewnego czasu w granicach państwa lotewskiego.

Dlatego też Reinhardt, mimo iż jest obywatelem czechosłowackim uzyskał na Łotwie prawomocny rozwód.

Teatr Ludowy

ma w Polsce wielką przyszłość

Przed kilku dniami odbył się we Lwowie zjazd delegatów teatrów ludowych, posiadających, jak wiadomo, ogromny wpływ na masę i odgrywających kolosalną rolę w podnoszeniu kulturalnym wsi.

W doskonale ujętej i zajmującej prelekcji artysta teatrów lwowskich Janusz Strachocki nakreślił linie wytyczne, po jakich iść winien teatr ludowy, oraz dał obecnym na zjeździe jego kierownikom szereg cennych wskazówek praktycznych.

Teatr ludowy, który się dopiero kształtuje — stwierdził prelegent — nie powinien naśladować teatru zawodowego, mającego za sobą tradycję i określone metody postępowania. W zakresie działalności teatrów ludowych wchodzić musi nietylko inscenizacja gotowych sztuk, ale także tworzenie odpowiedniego dla ludu repertuaru. Sztuki istniejące przystosować należy do nastawienia myślowego i psychicznego słuchaczy.

Pozatem organizacja zabaw ludowych, czerpanie z bogatego źródła pieśni ludowych, które dają się łatwo dramatyzować — następczą teatrom ludowym wdzięczne pole działania.

Nowiny

filmowe i teatralne

Chevalier gra główną rolę w nakręcanym obecnie w Hollywood filmie „Życie jest piękne” według scenariusza Acharda, autora granego w Warszawie „Jasia z księżycą”. Wytwórnia zapłaciła za ten scenariusz 45.000 dolarów.

W niektórych music-hallach stolic europejskich demonstrowany jest już wynalazek kina telewizyjnego.

Józefina Baker, znana czarna piękność music-hallów paryskich, która w swoim czasie grała w filmie niemy „Czarna Venus”, została zaangażowana do filmu dźwiękowego „Zamiećmy się krwią”, którego treść osnuta została na tle transfuzji krwi.



W ODMETACH ŻYCIA

Powieść sensacyjno-kryminalna.

Napisał dla „Expressu” JERZY BAK.

92)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W variete „Alhambra” zamordowany został przemysłowiec warszawski Zygmunt Ruelcki, który przybył tam ze swą żoną. Podejrzanie pada na piękną tancerkę, Gize Ordeńską, która podczas występu miała przy sobie broń.

Ordeńska aresztowana i osadzona w więzieniu. Odmówiła ona udzielenia wszelkich zeznań.

Sledztwo wykazało, że Ruelcki siedział twarzą zwrócony do sceny natomiast zmarł od kuli, która ugodziła go w plecy.

Obrony Ordeńskiej podejmuje się znany adwokat warszawski dr. Holz, który dobiera sobie do pomocy kierownika biura detektywów Scotland Yardu Edwina Browna, bawiącego przypadkowo w Warszawie.

Brown w sprytny sposób zwalnia Ordeńską z więzienia pod pretekstem choroby. Pewnej nocy po mocnych zażyciach Powiśla błędził jakiś cień.

Był to młody mężczyzna, który znikł za bramą jednej z odrapanych kamienic na Buguju. W dusznej, zadymionej izbie czekał już nań dwaj mężczyźni. Między przybyłym a domownikami powstała sprzeczka, która zamienia się w walkę na noże. Podczas bójkę wpada do izby Brown, który porwuje młodzieńca.

Dr. Holz odrzuca poznaje owego młodzieńca: jest to Barczak, który czytał na życie pani Liwskiej z rozkazu swych kamratów.

W międzyczasie odbywa się proces o zabójstwo Ruelckiego i Ordeńska zostaje skazana na rok więzienia za usiłowanie zabójstwa. Wykonanie wyroku zawieszono na 3 lata.

Sekretarz detektywa, Smith, po ucieczce od Browna przenosi się wraz ze swą kochanką, Zubową, do Łodzi gdzie nawiązuje kontakt z fałszerzami banknotów.

Smith spotyka w Krakowie Barczaka i obaj postanawiają zgładzić Browna. W tym celu starają się najpierw podstępnie ścinać do Łodzi Ordeńską, która za dwa dni ma wyjść z więzienia.

Gdy Ordeńska przybywa do Łodzi zamienia ją w piwnicy pałacu Krantza i zmuszają do napisania listu, wzywającego Browna na pomoc.

Następnego dnia w pociągu, zdążającym z Warszawy do Łodzi w pobliżu Rogowa jeden z pasażerów znalazł Ordeńską napół przytomną w przedziale drugiej klasy.

W kilka minut potem w drugim przedziale znajdują zwłoki Holza. Nóż tkwi w plecach. Z Łodzi przybywają władze śledcze z nadkomisarzem Szyszakiem na czele.

Rozpoczyna się dochodzenie. Ordeńska opowiada o swych przeżyciach, nie mówiąc nic jednak o Richocie. Zeznaje, że tego samego dnia wywieziono ją autem daleko za miasto i zostawiono na drodze. Ponieważ było to blisko Skierniewic, dotarła do stacji i wsiadła do pociągu. Nagle do niej przedziału wpadł jakiś gość i związał ją sznurami.

Nadkomisarz Szyszak postanawia wrócić do Łodzi.

Nadkomisarz Szyszak wraz z Brownem przewracają rewizję w pałacu Krantza. Smith i Zubowa uciekają do piwnicy, gdzie wpadają do jakiegoś lochu, wypełnionego duszącym gazem.

Richot zwalnia ich przy pomocy lokaja, Andrzeja Buńczuka, w tajemnicy przed wszystkimi.

Krantz chce wypróbować swój wynalazek, ginie pod kołami lokomotywy.

Pisma wydały w południe unoszące, donosząc, że prócz detektywa Browna i pomocnika maszynisty Kielczarka nikt nie poniósł najmniejszego nawet szwanku.

Nadkomisarz Szyszak zastał już w pałacu kilku komisarzy policji oraz zastępcę kierownika urzędu śledczego komisarza Parkowskiego. W kilku słowach nadkomisarz Szyszak zdał raport komendantowi policji oraz prokuratorowi poczem przystąpił do dalszego dochodzenia.

— Skrytka AB-56. Dzwonek nr. 00758 — powtarzał Szyszak, wprowadzając przedstawicieli władzy do gabinetu oryginalnego filantropa.

— Co pan tu zamierza czynić? — zapytał prokurator.

— Otworzyć piwnicę... Chcę zwolnić przedewszystkiem niewinnie siedzących tam ludzi...

— Słusznie... — zgodził się prokurator — A czy wie pan w jaki sposób można się dostać do tego piekła?..

— Mam tu zapisane wszystkie liczby i wskazówki... Skrytka AB — 56, dzwonek nr. 00758... Pamiętam, pamiętam... Dzwonki są podobno pod suknem.

Prokurator rozejrzał się po pokoju i podchodząc do nadkomisarza, zapytał cicho:

— Cóż to za cywil, — który jest tu w pokoju?..

Nadkomisarz zerknął jednym okiem w stronę Richota i odparł, nie otwierając prawie wcale ust:

— Przeworski... Sublokator...

— Aha... No, niech pan sobie nie przeszkadza... Jeszcze jedno... — nachylił się do ucha — A ta pani?..

— To jest właśnie ta sama, którą znaleźliśmy związaną w pociągu i którą wieziono podobno przez jedną noc w tej piwnicy...

— Rozumiem... — odparł prokurator — Może pan sobie teraz nie przeszkadzać... Proszę dalej prowadzić śledztwo.

Szyszak podniósł suknę z biurka i omal nie krzyknął z wielkiego zdziwienia. Cały blat biurka usiany był dzwonekami, posiadającymi jakąś dziwną numerację oraz inicjały, składające się ze wszystkich liter alfabetu. Cienkie druciki jak żyłki na cieple ludzkim znaczyły drogę, po której biegły elektryczne fale, utrzymujące kontakt między gabinetem Krantza a piwnicą.

Każdy dzwonek odpowiadał jakiejś skrytce, wmurowanej w ścianę i zawierającej dziwaczne instrumenty oraz na rzędzia. W jaki sposób Krantz zainstalował w swym gabinecie tak precyzyjne urządzenia — niewiadomo. Buńczuk twierdził, że za jego czasów to się stać nie mogło, gdyż nie przypominał sobie, aby ktokolwiek kiedykolwiek zajęty był podobną pracą w gabinecie jego pana. Prawdopodobnie więc przyśzedł do pałacu wszystkie dzwonki były już zainstalowane, a może Krantz wynajął już pałac wraz z tajemniczą piwnicą i niemniej dziwną instalacją.

Szyszak nie miał zresztą czasu zastanawiać się obecnie nad pochodzeniem tej skomplikowanej maszyny. Wy szukał dzwonek, wyznaczony w ostatnim liście przez Krantza: — AB — 56, nr. 00758... Był to zwykły guziczek fioletowego koloru, albowiem każdy dzwonek prócz numeru i inicjału miał jeszcze swoistą barwę, której znaczenia nikt nie mógł odgadnąć.

— Więc ten dzwonek należy nacisnąć... — rzekł Szyszak, zwracając się poważnie do prokuratora.

— Czemu akurat ten? — zdziwił się przedstawiciel oskarżenia publicznego.

— Taka była ostatnia wola zmarłego...

— Pan nie jest rejentem, panie nadkomisarzu... — zwrócił mu gorzka uwagę prokurator — Powinniśmy czynić to co przyniesie korzyść śledztwu, nie licząc się z ostatnią wolą zmarłego... Dlaczego pan nie otwiera po porządku wszystkich skrytek?.. Wszak dla nas jest rzeczą ważną stwierdzenie co się mieści w każdej skrytce...

— Nie mam śmiałości, panie prokuratorze...

— Tego nie rozumiem...

— Krantz pisał w swym ostatnim liście, że tylko ten jeden dzwonek wolno nam nacisnąć!

— Któż będzie nam dyktował co my mamy czynić? — denerwował się prokurator — Proszę otwierać po porządku wszystkie skrytki...

— Może jednak najpierw spróbuję-

my uczynić to, co prosił Krantz... — wtrącił komendant policji — Na otwarcie reszty skrytek mamy jeszcze czas...

Prokurator dał się w końcu namówić i Szyszak wśród ogólnego naprężenia nacisnął dzwonek, oznaczony numerem 00758. Dzwonek nie wydawał najłżejszego nawet dźwięku, tylko po chwili coś zaterkotało w ścianie i otworzyły się drzwiczki, posiadające od wewnątrz inicjał AB — 56.

— Tak! — zawołał uradowany Szyszak — Zgadza się!... To ta skrytka!.. AB — 56...

— Zobacz pan co tam jest wewnątrz — rzekł prokurator.

Szyszak wsunął rękę. Na dnie leżał jakiś zwitek papieru — nic poza tem.

— List? — zdziwił się prokurator — To ciekawe!.. Czytaj pan...

Szyszak w obecności przedstawicieli władz otworzył kopertę i począł czytać:

— Szanowni Panowie!.. List ten pisze na kilka dni przed moją śmiercią. Mam przecucie że długo już nie żyję na tym świecie i dlatego stopniowo przygotowuję się do zakończenia mego żywota. A pracy mam wiele, o, bardzo wiele!..

Przedewszystkiem chciałbym słów kilka poświęcić memu genialnemu wynalazkowi, który prawdopodobnie stał się przyczyną mej śmierci. Pracowałem nad tym wynalazkiem blisko 20 lat. Ile mnie to kosztowało trudu, ile nieprzespanych nocy, tego nikt obliczyć nie potrafi!.. Gdyby nie ów wynalazek byłbym dziś chyba najbogatszym człowiekiem w Łodzi!.. Zamierzam doprowadzić jednak zawsze do końca, nie bacząc na największe choćby przeszkody. Pilnowałem mej piwnicy jak oka w głowie. Do dnia dzisiejszego nikt nie wie o moim wynalazku. Nikt!.. Chyba prócz Buńczuka, mego lokaja, który milczy jak grób. Dziś, gdy niema już mnie między żyjącymi, możecie wszystko zbadać i skontrolować. Nic mnie to już nie obchodzi. Jedno tylko ostrzeżenie!.. Stosujcie się ściśle do moich wskazówek, gdyż jeden niebaczny krok może spowodować nieobliczalną w skutkach konsekwencję!

Wiem, że mimo kolosalnych wydatków pozostawiłem jeszcze dość znaczny majątek. Ciekawi was pewnie z tego względu ostatnia moja wola. Dowiedziecie się o tem w odpowiedniej chwili. Narazie zaznaczam, że pałac oddaję całkowicie w posiadanie panu Władysławowi Przeworskiemu i jego siostrze. Co do reszty mego majątku, decyzja mieści się w skrytce HI — 20, dzwonek nr. 105066. Otwarcie tej skrytki winno jednak nastąpić nie wcześniej, niż na dwa dni po mojej śmierci... To jest moja ostatnia wola... Zaznaczam, że wcześniejsze otwarcie skrytki HI 20 grozi katastrofą wszystkim mieszkającym pałacu.

List ten, oczywiście, dojdzie do waszych rąk po mojej śmierci, dlatego też z czystym sumieniem mogę zdradzić wam tajemnicę wejścia do piwnicy. Jeśli tam ktoś jest jeszcze żywy, może uda się wam go uratować. Otwórzcie skrytkę DF — 42 przez naciśnięcie dzwonka 10540, tam znajdziecie dokładne instrukcje co do otwarcia lochu. To wszystko, co mogę wam narazie powiedzieć. Żegnaj!.. Za dwa dni pomówimy znowu!..

Krantz.

Szyszak rzucił list na stół i spojrzał na Richota.

— Wier to pan... — rzekł z uśmiechem — Pan jest obecnie prawym właścicielem tego pałacu.

— Tak niby wynika z ostatniej woli zmarłego... — odparł skromnie Richot.

— Ale musimy wszcząć starania, aby pańska siostra również mogła się cieszyć tym spadkiem.

— Schodzimy do piwnicy — dodał zniecierpliwiony prokurator — Szkoda czasu... Prędzej!

— A więc przystępuję do otwarcia skrytki DF — 42... Uwaga!..

Szyszak podniósł sukienne nakrycie biurka i odnalazł dzwonek nr. 10540. Przy naciśnięciu otworzyła się skrytka DF — 42, w której znajdowały się dwie raczki. Na jednej widniał napis — „otwarte”, na drugiej — „zamknięte”. Szyszak odkręcił raczkę z napisem „otwarte”.

— Teraz na dół!.. — rozkazał prokurator.

Wszyscy zeszli do piwnicy. Łatwo wyobrazić sobie ich zdumienie, gdy spostrzegli, że loch jest otwarty.

— Czegoś podobnego nie widziałem nigdy w życiu!.. zawołał prokurator — Wszak są to prawdziwe katakumby!.. Jak się tam schodzi?.. Czy macie latarkę?..

Kilku policjantów przyskoczyło z latarkami. Okazało się, że przy ścianie były żelazne stopnie, które pozwalały spokojnie zejść na dół. Wszyscy po kolei spuścili się na dół i rozpoczęli poszukiwania.

— Hallo!.. Czy jest tu kto?!

— Odezwcijcie się!..

— Kto tu?..

— Hallo!.. Hallo!..

Mimo tak głośnych nawoływań nikt nie odpowiadał. Szyszak począł się już niepokoić...

— Niema tu nikogo... — rzekł do prokuratora, który z latarką w ręku z trudem przedzierał się poprzez mrok piwniczny.

— W takim razie co się stało z tymi ludźmi, którzy tu byli?.. — zdziwił się Szyszak.

— Ulotnili się... inaczej być nie mogło!..

— Dziwna historia... To już poproszę tu cud!..

— Czuje pan jakiś zapach?.. Siarka, czy co u licha!.. A, patrz pan, tu leża jego szyny... lokomotywy... Szaleniec... No, cóż zrobić!.. Wracamy...

W sieni Szyszak natknął się na Richota.

— Niestety, siostry pańskiej nie znaleźliśmy...

Richot umyślnie przybrał z troskany wyraz twarzy.

— Niema jej?.. — zapytał, chmurząc czoło — Jak pan przypuszcza, co się mogło z nią stać?..

Nadkomisarz rozpostarł ręce, wzruszył ramionami i odparł:

— Trudno mi na to odpowiedzieć... Prawdopodobnie wymknęli się jakimś zapasowem wyjściem...

— Więc pan przypuszcza, że uciekli?..

— Inaczej być nie mogło...

— Moja siostra?.. Z kim?..

— Ktoś musiał ją porwać...

— Nic już nie rozumiem...

— Ja również... — odparł Szyszak, odchodząc w stronę drzwi wejściowych gdzie czekał już nań prokurator.

Richot udał się na górę. W pokoju Ordeńskiej usłyszał jakieś głosy. Zapukał. Drzwi otworzył mu przodownik policji. Ordeńska na jego widok uśmiechnęła się i rzekła:

— Niech mnie pan ratuje...

— Aż tak źle jest z panią?.. Co się stało?..

(Dalszy ciąg jutro).



Protest Turystów uwzględniony Mecz Turystów — S. J. C. będzie powtórzony

Na środowym posiedzeniu Wydz. Gier i Dyscypliny rozpatrywany był protest kl. Turystów w sprawie meczu z PTC. Jak wiadomo sędzia zawodów odgwiżdżał walcower dla drużyny pabjanickiej, mimo iż drużyna Turystów znajdowała się na boisku.

Walcower odgwiżdżany został kilka minut po zakończeniu przedmecz. przy czym decyzja sędziego zask. była znajdujących się w szatni piłkarzy Turystów.

Wydział Gier i Dyscypliny stojąc przedewszystkiem na straży obowiązujących przepisów oraz ze względów czy sto ludzkich i życiowych uznał protest Kl. Turystów za zupełnie słuszny i cofnął niefortunną decyzję sędziego.

Termin nowego spotkania Turystów — PTC wyznaczone zostanie dodatkowo przez Wydz. Gier i Dyscypliny.

Tyle przynosi wiadomość agencyjna. Ze swej strony musimy dodać, że byliśmy zdumieni jedynym pismem, które posłuszne posunięcie sędziego.

Zwróciliśmy uwagę na fakt, że sędzia postanowił w tym wypadku nie po ludzku, gdyż wszelkie względy życiowe przemawiały za tym, że zawody te winny były się odbyć. Sędzia wołał jednak załatwić sprawę inaczej: Odgwiżdżał walcower dla PTC i koniec.

Niech sobie Turystów protestują, byle jednak utracili dwa punkty. Nie mogliśmy nad tą sprawą przejść do porządku dziennego i w imię zupełnej bezstronności i ludzkości potępiliśmy postępowanie p. Dowbóra, wskazując na zbyt pochopną decyzję.

Naturalnie, że kilka dni później Kolegium Sędziów, którego członkiem Zarządu jest sędzia, nadesłało do naszego pisma sprostowanie, które miało zrehabilitować sędziego. Sprostowanie to zamieściliśmy nie zabierając w tej sprawie głosu, aż do załatwienia jej przez Wydz. Gier i Dyscypliny. I oto dziś z powyższej notatki dowiadujemy się, że władze piłkarskie podzieliły w zupełności nasze stanowisko, podając na wet w swych motywach mało życiowe posunięcie sędziego na co my również zwróciliśmy uwagę.

Czy decyzja Wydz. Gier i Dyscypliny otworzy wreszcie oczy naszym sędziom piłkarskim, że kroczą po mylnej drodze i popełniają błąd za błędem.

Czy sędziowie nasi sądzą, że ich sprawozdania z zawodów są już rzeczą świętą i trzeba nad nimi przejść do porządku dziennego. Nie, moi Panowie! Każdy wasz błąd, każde wasze złe posunięcie będzie przez nas surowo napiętnowane.

Zadaniem władz piłkarskich no i sędziów winna być troska o rozwój sportu a nie zabawa w dyktaturę.

Ladniebyśmy wyglądali gdyby tak wszyscy nasi sędziowie trzymali się zasady dyktatorskich sędziów. Nie tylko mielibyśmy same walcower, a kto wie czy po krótkim okresie nie zniknęłyby z powierzchni polowa naszych klubów piłkarskich. Kto jest bowiem w stanie ponosić straty materialne wynikiem z racji niesłusznej decyzji sędziego? Turystów

jadac do Pabjanic i nie rozgrywając spotkania z winy sędziego, narażają się na straty materialne. Kto im je zwróci? Jeśli nasze władze sędziowskie chcą być sprawiedliwe niechaj je pokryją, jako po wstałe z winy pochopnego posunięcia ich członka. Sędziowie piłkarscy winni się wreszcie zastanowić nad swoim postępowaniem, a wówczas zaoszczędziliby trudów i pracy naszym władzom piłkarskim!

Najbliższe mecze ligowe na boiskach krajowych

Nadchodząca niedziela przyniesie szereg interesujących spotkań ligowych które niewątpliwie spowodują dalsze przesunięcia w tabeli.

W Warszawie Warszawianka zmierzy swe siły z Cracovią.

Należy się spodziewać, że Cracovia, która ostatnio wykazała znów poprawę formy wywiezie ze stolicy dwa lub co najmniej jeden punkt.

W Krakowie Wisła gościć będzie u siebie beniaminka ligi Lechję. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Wisła powinna odnieść wysokie zwycięstwo. Interesująco zapowiadają się tegoroczne „derby” piłkarskie Lwowa między Czarnymi a Pogonią. Żadna z drużyn lwowskich nie wykazuje obecnie zbyt dobrej formy i dlatego trudno typować

zgóry któryś z zespołów na zwycięzcę, niemniej jednak opierając się na tradycji lwowskich „derbów” należy się spodziewać zwycięstwa Pogoni.

Interesująco zapowiada się również spotkanie Garbarni z Wartą w Poznaniu. Drużyna krakowska wykazała na swych zawodach jubileuszowych bardzo dobrą formę, niemniej jednak trudno przypuszczać, by dała ona sobie radę z ambitną drużyną poznańską.

Na Śląsku Ruch gościć będzie doskonały zespół warszawskiej Legii. Mimo iż spotkanie odbędzie się na Śląsku spodziewać się należy, że Legia będzie wzbogaconą o dalsze dwa punkty, wykazuje bowiem ostatnio bardzo dobrą formę.

Wspaniały sukces Tłoczyńskiego Malecek pokonany przez naszego mistrza

Doskonałą myśl mieli organizatorowie wczorajszych międzynarodowych spotkań tenisowych, z których dochód przeznaczono na rzecz powodzian. Ponad 1000 osób stawiło się na kort reprezentacyjny Legii, aby obserwować walkę Polaków z Czechami.

Sprowadziła ich chęć stwierdzenia, czy Tłoczyński, opromieniony zwycięstwami w Norwegii i Danii, zdoła pokonać zdobywcę tytułu mistrza Warszawy — Malecką i zrehabilitować tem samem honor tenisa polskiego.

Ponadto wszyscy ciekawi byli zobaczyć grę naszej nowej kombinacji dublowej, która uzyskała w Oslo zwycięstwo, a w Kopenhadze zaszczytny pięciosetowy wynik. Lecz przejdźmy do zawodów.

W pierwszym meczu Sibe dość łatwo zwyciężył Jerzego Stolarowa 6:1, 7:5. Obaj grają zresztą poniżej swej formy.

Emocja zaczyna się dopiero, gdy na kortie zjawia się Malecek i Tłoczyński. Czechosłowak pokazał w pierwszym secie prawdziwą klasę tenisa i gdyby mógł tak grać stale, musiałby znaleźć się na liście dziesięciu najlepszych rakiet Europy.

I tu właśnie podziwiać trzeba zimną krew i opanowanie Polaka, który przegrał seta 2:6 za cenę zbadania naj-

mocniejszych punktów przeciwnika (ślabych niemal nie było), walczy w drugim secie ze zdwojoną energią.

Piłki Tłoczyńskiego nie mają wprawdzie „zabijającej” siły, lecz są tak regularnie placowane, że Malecek zaczyna się tracić na korcie. Przyczynia się do tego konieczność brania piłek bakhandem, skutkiem taktycznie mądrej gry Polaka.

Gdy Tłoczyński wyrównuje przy stanie 4:5, zawiązuje się decydująca walka. Nerwy i precyzja uderzenia naszego mistrza są górą i wygrywa on wkrótce seta 8:6.

Trzeci i ostatni set — to zdecydowana przewaga Polaka, który zwycięża 6:1!

Tłoczyński pokazał nam, jak grał przeciwko Norwegom, a zwłaszcza przeciwko Duńczykom. Teraz rozumiemy, iż nazwano go tam „polskim Lacostem”.

Niestety, gra podwójna nie dostarczyła nam tych samych radosnych wrażeń. Z występu Jerzego Stolarowa i Tłoczyńskiego przekonaliśmy się tylko o jednym w grach o Puchar Davisa musieli oni być parą zupełnie inną, o 200—300% lepszą. Ta, którą widzieliśmy wczoraj, przegrała bez walki z Czechosłowakami dwa sety 2:6, 3:6.

Mecz piłkarski Polska—Belgia.

Po dłuższych pertraktacjach została ostatecznie sfinalizowana umowa w sprawie rozegrania meczu piłkarskiego między reprezentacjami Polski i Belgii. Mecz ten odbędzie się w Brukseli 27 września lub 11 października.

Wycieczka Legii do Paryża

Sekcja kolarska Legii urządza wycieczkę rowerową na wystawę kolonialną do Paryża. Wycieczka wyruszy z Warszawy dnia 14 czerwca r. b. przy czym obok licznych członków Legii zamierza w niej wziąć udział szereg znanych kolarzy.

Wiadomości ligowe.

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi odrzucił protest Lechji w sprawie przegranego meczu z Czarnymi ze względu na zupełny brak podstaw. Na temże posiedzeniu Ligi ukarany został nagana zawodnik Peterek z Ruchu oraz surowo nagana Rusiecki z Lechji.

Makkabi—Sokół

Mecz o mistrzostwo kl. B

W niedzielę, dnia 31 maja o godz. 17.30 na boisku Widzewa odbędzie się pierwsze mistrzowskie spotkanie w piłkę nożną między srużowanym klubem Z. K. S. „Makabi”, a pabjanickim Sokółem.

Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie, gdyż najprawdopodobniej w barwach „Makabi” wystąpi były gracz „Hasmonei”, Synaderka, przeto atak zo stanie bardzo wzmocniony.

Makkabi w Z. L. T.

Jak się dowiadujemy, sekcja tenisowa Z.K.S. „Makkabi” w Łodzi zgłosiła akces do Polskiego Związku Lawn-Tennisowego i została przyjęta w poczet członków zwyczajnych.

Najlepsze żydowskie rakiety m. Łodzi, które zasiliły szereg Z.K.S. Makkabi dają nam pewność, iż sekcja tenisowa stanie na wysokim poziomie i zajmie jedno z czołowych miejsc w białym sporcie naszego grodu.

Przyjazd Cocheta do Warszawy

Wobec obiegających pogłosek, jakoby Cochet miał wskutek choroby nie przyjechać do Warszawy, sekcja tenisowa Legii komunikuje, że Cochet wraz z dwoma partnerami przyjedzie definitely wnie do Warszawy na mecz tenisowy Bacing Club — Legia, które rozegrane zostaną w dniach 5, 6 i 7 czerwca.

Wyścig kolarski Rapidu

W niedzielę, dnia 31 maja o godz. 8 rano na szosie warszawskiej, start Krzywie Stow. Sport. „Rapid” urządza wyścigi kolarskie o nagrody. Program wyścigów: 1) Bieg dla juniorów 15 km. (dostępny dla wszystkich), 2) Bieg główny 50 km. (dost. dla zreszt. w ZPTK), 3) Bieg ogólny 25 km. (dost. dla wszystkich), 4) Bieg turystyczny 15 km. (dost. dla wszystkich), 5) Bieg pocieszenia 10 km. (dost. dla kolarzy, którzy w dniu imprezy nie zdobyli nagród), 6) Bieg dla pań 4 km. (dost. dla wszystkich).

Startowe 2 złote. Pierwsze nagrody srebrne. Zapisy przyjmuje Sekretariat Stowarzyszenia, ul. Karolewska 9, do soboty, dnia 30 maja, oraz na starcie. Rozdanie nagród 14 dni po wyścigach.

Dźwiękowy Kino-Teatr

LUONA

Od dziś ceny miejsc

znacznie niższe

na pierwsze seanse wszystkie miejsca

po 1. zł. i 1.50

na seanse wieczorowe miejsca po

zł. 1, 1.50 i 2

Karty premijowe ważne stale po zł. 1, na wszystkie miejsca

Nowy sukces Tłoczyńskiego Malecek pokonany w Warszawie

Opromieniony sukcesami w Norwegii i Danii mistrz tenisowy Polski Tłoczyński brał udział w międzynarodowym turnieju organizowanym przez Legię w środę w godzinach popołudniowych. Tłoczyński zmierzył się w grze pojedynczej panów z doskonałym tenisistą czeskim Maleckiem, który przed kilku dniami zdobył tytuł mistrza Warszawy i po pięknej walce zwyciężył czecha 2:6, 8:6, 6:1. Na tymże turnieju Jerzy Stolarow uległ Sibile 1:6, 5:7, zaś w grze podwójnej para czeska Malecek-Sibe pokonała parę polską Tłoczyński-Stolarow 6:2, 6:3.

Dźwiękowy

KINO TEATR

CAPITOL

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Wioślana lekka jak zefirek, pełna życia, beztroskiego humoru i wielkiej miłości — Wspaniała sztuka filmowa

„WALC MIŁOŚCI”

Reżyseria Eryka Pomera, twórcy „Rapsodii Węgierskiej”

W rolach głównych: czarująca i słodka Lilian Harvey, ujmujący i rycerski Willy Fritsch.

Nadprogram: Dodatek dźwiękowy i aktualności z kraju.

Początek o 5-ej. — Ceny miejsc popularne. — Sala wentylowana.

Ostatnia minuta.

Przemysł niemiecki subsyduje Hitlera

Berlin, 29 maja. Organ socjalistów „Rheinische Zeitung” przynosi dzisiaj sensacyjne szczegóły o subsydjowaniu hitlerowców przez szereg związków przemysłowych. Pimo to stwierdza, że dopiero przed kilku tygodniami związek przemysłu górniczego wyasygnował pół miliona marek dla partii socjalistyczno - narodowej. Z powyższego wynika, że przemysł niemiecki wylał się zupełnie z pod wpływów Hugenerga i idzie całkowicie na lep agitacji hitlerowców.

150.000 osób przyjeżdża do Wrocławia na zjazd „Stahlhelmu”

Berlin, 29 maja. (Telegram własny). W najbliższą niedzielę odbędzie się we Wrocławiu wielki zjazd „Stahlhelmu”. Na zjazd ten ma przybyć 150.000 osób ze wszystkich miejscowości Rzeszy. Komuniści zapowiedzieli kontrdemonstację i istnieje obawa, że dojdzie do poważnych zaburzeń. Policja zarządziła ostre pogotowie i sprowadziła specjalny zapas gazów trujących.

Komuniści rumuńscy chcieli podpalać kościoły

Czerniowce, 28 maja. W związku z aresztowaniami, jakie nastąpiły w całym kraju wśród członków tajnych organizacji komunistycznych, prasa czerniowiecka donosi, że u jednego z aresztowanych komunistów czerniowieckich władze policyjne znalazły instrukcje wiedeńskiej centrali komunistycznej, nakazującą podpalenie świątyni po dniu 1 czerwca r. b.

Samobójstwo w dniu procesu karnego

Norymbergja, 29 maja. B. dyrektor miejscowego okręgu niemieckiego Hans Eckert zawieszony został niedawno w swych czynnościach urzędowych za dokonanie razem ze swym bratem szeregu nadużyć. Na dzień dzisiejszy wyznaczona była sprawa sądowa. Eckert w obawie przed konsekwencjami swych nadużyć popełnił rano samobójstwo. Rozprawę sądową odroczono.

Gandhi wyjeżdża do Londynu

Londyn, 29 maja. Gandhi postanowił osatecznie udać się w najbliższym czasie do Londynu, pod warunkiem jednakże, że poprzednia jego umowa z wicekrólem Irwinem w czasie jego nieobecności w Indiach zostanie zachowana. Gandhi weźmie udział w londyńskich obradach komisji konstytucyjnej angielsko - indyjskiej, przed którą zda sprawozdanie z sytuacji w Indiach.

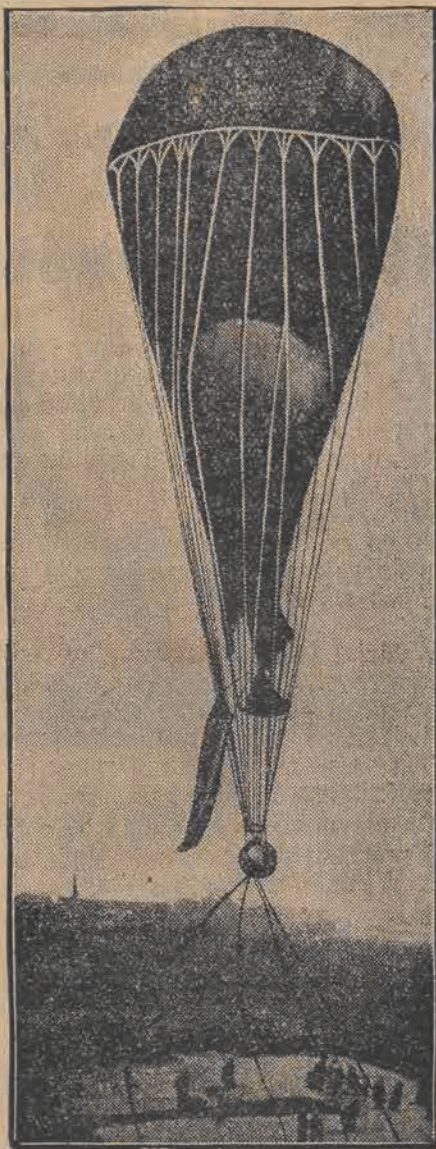
Skład broni w mieszkaniu barona

Nordhausen, 29 maja. W Nordhausen baron von Heldberg, będąc pijany, strzelił z okna swej willi 7 razy na ulicę. Kule nie trafiły nikogo. Przybyła policja znalazła w willi większą ilość granatów ręcznych, pistoletów ciężkich karabinów, amunicji i 51 sztuk broni średniowiecznej.

Lot prof. Piccarda do stratosfery



Sensacyjny lot prof. Piccarda do stratosfery skończył się pełnym sukcesem. Prof. Piccard wraz ze swym pomocnikiem inż. dr. Kipferem wznieśli się na wysokość 15 kilometrów ponad poziom morza. W dniu wczorajszym znaleziono ich balon po wylądowaniu.



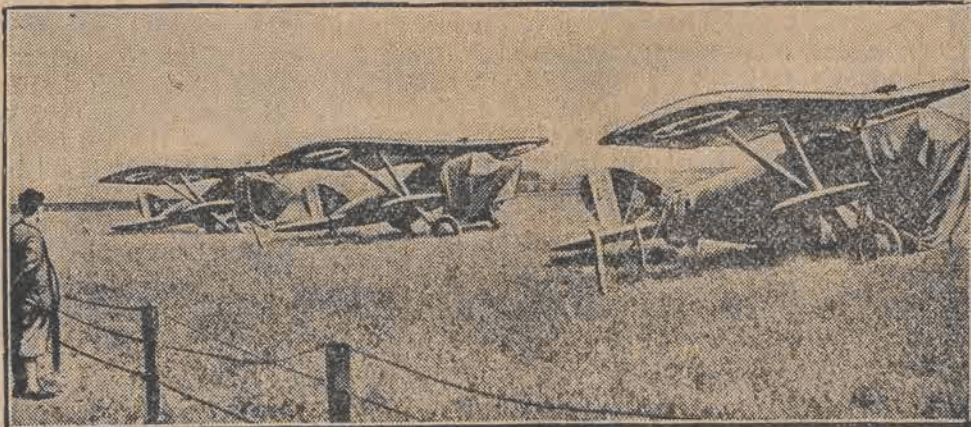
Wzlot balonu prof. Piccarda do stratosfery. Kola naukowe z niecierpliwością oczekują relacji uczonego z przebiegu sensacyjnego lotu.

500-lecie zgonu Joanny d'Arc



W roku bieżącym upływa 500 lat od chwili meczeskiej śmierci Dziewicy Orleańskiej, Joanny D'Arc. Ku czci bohaterki narodowej w Rouen i w Orleanie odbyły się wielkie uroczystości ludowe. Na ilustracji — reprodukcja słynnego obrazu Lencyoenu, przedstawiającego spalenie Joanny na stosie.

Przymusowe lądowanie samolotów francuskich w Niemczech



Na lotnisku w Schweinfurth, w Niemczech, wylądowały dwa samoloty francuskie najnowszej konstrukcji. Mimo tłumaczenia się oficerów, że zostali oni zmuszeni do lądowania wskutek defektu w motorach, władze niemieckie zarządziły ich aresztowanie, oskarżając ich o zamiary szpiegowskie.

Aleksander Prystor



szei nowego gabinetu Rzeczypospolitej.

8 ludzi zamordowanych przez szczep australijski

Londyn, 29 maja. (Telegram własny). Z Camberra donoszą, że władze australijskie wydały rozkaz poszukiwania zwłok Niemca niejakiego Baufa. Z kilku tuziemcami wybrał się on w drogę, został jednak napadnięty przez inny szczep i zamordowany. Ciało jego użyto do obrzędu religijnego. W czasie napadu zabitych zostało również 7 jego ludzi, a 5 innych zdołało zbiec.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Pijarska 4, tel. 165.00; KATOWICE: Biuro dzienników „Haga” Wincenty Szczepaniak, ul. Piastowska 9, tel. 7.17; SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hlawski, ul. 3-go Maja nr. 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hlawski, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hlawski, 3-go Maja nr. 4; ZAKOPANE: Walerian Joniec, Krupówki nr. 30; GDYNIA: Pensjonat „Victoria Regia”, tel. 19.02; TARNÓW: ulica Krakowska nr. 2; CZESTOCHOWA: Al. Panny Marii nr. 31, tel. 4-48; KALISZ: Złota nr. 14; RADOM: ul. Żeromskiego nr. 23, tel. 31; KIELCE: ul. Sienkiewicza nr. 46, tel. 171; SKARZYSKO: ul. Liżeczka nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ulica Garniearska nr. 3.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najniższe zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najniższe zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. i redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.